

CZY (I JAK) KAPITAŁ ZARABIA NA PATRIARCHACIE? PRACA REPRODUKCYJNA WEDŁUG MARKSA

FLORIAN NOWICKI

Abstrakt: Publikowany tekst jest przekrojowym omówieniem funkcji pracy reprodukcyjnej w kapitalizmie na gruncie myśli Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Stanowi jeden z głosów w debacie o pracy reprodukcyjnej.

Słowa kluczowe: Karol Marks, Fryderyk Engels, kapitalizm, komunizm, praca reprodukcyjna, patriarchy.

Niniejszy artykuł poświęcony jest problemowi usytuowania pracy reprodukcyjnej w kapitalistycznym systemie ekonomicznym – w świetle Marksowskiej teorii wartości dodatkowej. Interesują nas zatem nie tyle poglądy Marksa (i Engelsa) na stan faktyczny, ile wpisane w teorię wartości dodatkowej intuicje dotyczące stosunku kapitału do pracy reprodukcyjnej, warunków możliwości (ewentualnego) zainteresowania kapitału konserwacją „prywatnej” pracy reprodukcyjnej.

Zacznijmy jednak od tego, że „prywatna” praca reprodukcyjna nie jest – w ujęciu Marksa i Engelsa – oryginalnym wynalazkiem kapitalizmu, ale zachowanym (przez kapitalizm) elementem wcześniejszego sposobu produkcji, określanego przez Marksa jako „drobne gospodarstwo” (Marks 1984, 539)¹, tudzież „patriarchalna wiejska produkcja rodziny chłopskiej”² (a przeze mnie – jako *monogamiczny sposób produkcji*), w którym rodzina monogamiczna wytwarza samodzielnie rzeczowe warunki własnej reprodukcji.

Ukształtowanie się tego sposobu produkcji – w procesie rozkładu ustroju rodowego³ – było w ujęciu Engelsa równoznaczne z przekształceniem pracy domowej kobiet w „służbę prywatną”: „Prowadzenie gospodarstwa domowego utraciło swój charakter publiczny. Nie obchodziło ono już społeczeństwa. Stało się ono *szłąbą prywatną*: żona stała się pierwszą służącą...” (Engels 1969, 85). (Niektóre sformułowania Engelsa zawierają błędną sugestię, jakoby kobiety – aż do czasów kapitalizmu – ograniczały się do wykonywania pracy domowej⁴.)

Kapitalistyczna fabryka, zastępując „drobne gospodarstwo” (tj. rodzinę monogamiczną) w charakterze podstawowej jednostki produkcyjnej, pozbawia rodzinę monogamiczną zdolności do samodzielnego wytwarzania rzeczowych warunków własnej reprodukcji. Gospodarstwo rodziny monogamicznej – okrojone z części produkcyjnej – zawężone zostaje do samego gospodarstwa domowego (organizującego proces konsumpcji). Wraz z rodzinnym gospodarstwem domowym zachowuje się właściwy mu stosunek: prywatna służba żon na rzecz mężów (w sferze organizacji procesu konsumpcji). W ujęciu

¹ „Wolna własność samodzielnie gospodarujących chłopów stanowi oczywiście formę własności ziemi najbardziej odpowiadającą **drobnemu gospodarstwu**, tzn. takiemu **sposobowi produkcji**, [...] w którym **rolnik**, bez względu na to, czy jest wolnym właścicielem czy poddanym, **sam stale wytwarza sobie środki utrzymania**, wytwarza je niezależnie, jako robotnik indywidualny, **pospołu ze swą rodziną**” (Marks 1984, 539) [podkre. FN].

² Por. np.: Marks 1968, 89–90; Marks 1966, 22.

³ Samowładztwo mężczyzny „uwiecznione przez upadek prawa macierzystego, wprowadzenie prawa ojcowskiego, stopniowe przejście od małżeństwa parzystego do monogamii [...] wytworzyło wyłom w starym ustroju rodowym: pojedyncza rodzina stała się potęgą zagrażającą rodowi” (Engels 1969, 179). „Przejście do zupełnej własności prywatnej odbywa się stopniowo i równoległe z przechodzeniem małżeństwa parzystego w monogamię. Rodzina pojedyncza staje się jednostką gospodarczą społeczeństwa” (Engels 1969, 180).

⁴ „Ta sama przyczyna, która dawniej zapewniała kobiecie panowanie w domu – jej ograniczenie się do pracy domowej – ta sama przyczyna obecnie zapewniała panowanie mężczyzny w domu: praca domowa kobiety utraciła swoje znaczenie wobec pracy zarobkowej mężczyzny; praca mężczyzny była wszystkim, praca kobiety tylko nieznacznym dodatkiem” (Engels 1969, 178).

Marksa i Engelsa, „aktywizacja zawodowa” żon proletariuszy zawęży jednakże skalę jego reprodukcji, a – przejawiająca się w tym stosunku – *władza męża nad żoną* traci (w środowisku proletariackim) swoją „bazę”.

Praca reprodukcyjna żony robotnika – o ile nie zostaje przez kapitalizm „rozłożona” – stanowi bezpośrednią kontynuację pracy reprodukcyjnej chłopki, a towarzysząca jej „brutalność” (męża wobec żony) – kontynuację tej „brutalności”, która zrodziła się wraz z rodziną monogamiczną (tj. na długo przed kapitalizmem).

Kapitalizm należy – w związku z powyższym – obwiniać nie o to, że stwarza instytucję „prywatnej” pracy domowej (reprodukującą stosunki patriarchalne), a jedynie o to, że ją zachowuje (albo, że: *nie rozkłada jej do końca*). W ujęciu Marksa i Engelsa kapitalizm nie jest systemem propatriarchalnym, ale zdecydowanie antypatriarchalnym (co nie znaczy: *przyjaznym kobietom*).

Jakkolwiek przerażający i odrażający jest – czytamy u Marksa – obraz rozkładu dawnej rodziny w systemie kapitalistycznym, to przecież wielki przemysł, wyznaczając kobietom, młodocianym i dzieciom obojga płci tak przemożną rolę w społecznie zorganizowanym procesie produkcji poza sferą życia domowego, stwarza tym samym nową ekonomiczną podstawę dla wyższej formy wzajemnego stosunku płci (Mars 1968, 583).

Wyzwolenie kobiety dopiero wówczas będzie możliwe, gdy weźmie ona udział na wielką skalę w produkcji społecznej, a praca domowa będzie ją absorbowała tylko w nieznaczej mierze. A to stało się możliwe dopiero dzięki wielkiemu przemysłowi nowożytnemu, który nie tylko umożliwia pracę kobiet na wielką skalę, lecz nawet formalnie jej wymaga i coraz bardziej dąży do wcielenia prywatnego gospodarstwa domowego do przemysłu społecznego” (Engels 1969, 178).

...odkąd wielki przemysł przeniósł kobietę z domu na rynek pracy i do fabryki, czyniąc ją często żywicielką rodziny, ostatnia pozostałość panowania mężczyzny traci wszelki grunt w domu proletariusza – oprócz pewnej jeszcze brutalności w stosunku do kobiet, która się zjawiała w rodzinie od czasu wprowadzenia monogamii. [...] rodzina proletariacka nie jest już rodziną monogamiczną w ścisłym znaczeniu...” (Engels 1969, 83).

Kapitalizm niszczy rodzinę proletariacką, prowadzi do jej *rozkładu*. „...wielki przemysł – czytamy w *Kapitale* – wraz z podstawą ekonomiczną dawnej rodziny i odpowiadającą jej pracą rodzinną rozkłada też same dawne stosunki rodzinne” (Marks 1968, 582). „W pełni rozwinięta rodzina – czytamy w *Manifeście komunistycznym* – istnieje tylko dla burżuazji; ale jej uzupełnieniem jest przymusowy brak rodziny u proletariuszy i publiczna prostytutka”.

Burżuazyjne frazesy o rodzinie i wychowaniu, o tkliwym stosunku między rodzicami a dziećmi stają się tym wstrętniejsze, im bardziej rozwój wielkiego przemysłu niszczy w środowisku proletariuszy wszelkie więzi rodzinne, a dzieci stają się zwykłym przedmiotem handlu i narzędziami pracy (Engels i Marks 1962, 532).

Zatrudnianie kobiety w fabryce – pisze z kolei młody Engels – nieuchronnie powoduje zupełny rozkład rodziny [...] Matka, która nie ma czasu zatroszczyć się o swe dziecko ani darzyć go w pierwszych latach najzwyklejszymi dowodami miłości macierzyńskiej, matka, która rzadko tylko widuje swoje dziecko, nie może być dla tego dziecka matką... (Engels 1961, 436-437).

Kapitalizm nie tylko rozkłada rodzinną pracę domową, ale również pozbawia kobiety umiejętności jej wykonywania. Jak pisze Engels:

...dziewczyna, która od dziewiątego roku życia pracowała w fabryce, nie miała możliwości zaznajomić się z zajęciami domowymi, i dlatego wszystkie robotnice fabryczne są w tej dziedzinie całkiem niedoświadczone i nie nadają się zupełnie na gospodynie domowe. Nie potrafią ani szyć, ani cerować, ani gotować, ani prac, nie znają najzwyklejszych czynności gospodyni domu, a o tym, jak należy obchodzić się z małymi dziećmi – nie mają w ogóle pojęcia (Engels 1961, 440).

Podobną uwagę wypowiada Marks, wskazując na pozytywne rezultaty kryzysu bawełnianego, towarzyszącego amerykańskiej wojnie domowej: „...kryzys był jeszcze pod wielu innymi względami korzystny. Żony robotników teraz dopiero znalazły czas i możliwość karmienia dzieci piersią, gdy przedtem zatruwały je kordialem Godfrey'a (preparatem opiumowym). Znalazłyby czas, aby nauczyć się gotować. Niestety, sztukę kulinarną zdobyły wtedy, kiedy nie

miały co jeść. Ale widać z tego, jak kapitał w celu pomnażania swej wartości uzurpował sobie prawo do pracy rodziny, potrzebnej do zaspokojenia jej potrzeb. Skorzystano również z kryzysu, aby w szkołach szycia uczyć szyć córki robotników. Trzeba było rewolucji amerykańskiej i kryzysu światowego, aby dziewczęta robotnicze przędące dla całego świata nauczyły się szyć” (Marks 1968, 468).

Kapitalizm, jak zdaje się zakładać Engels, wyklucza możliwość pracy kobiety na dwóch „etatach”, domowym i zarobkowym:

Dopiero wielki przemysł naszych czasów znów otworzył kobiecie – i to tylko proletariuszce – drogę do produkcji społecznej. Ale dzieje się to w ten sposób, że jeśli spełnia ona swe obowiązki w prywatnej służbie rodziny, pozostaje wyłączona z produkcji publicznej, nie może niczego zarobić. Jeśli zaś kobieta chce uczestniczyć w produkcji społecznej i samodzielnie zarobkować, to nie jest w stanie spełniać obowiązków rodzinnych. Takie samo jak w fabryce jest położenie kobiety we wszystkich dziedzinach działalności aż po medycynę i advokaturę (Engels 1969, 85).

W tej perspektywie zasadniczą prawidłowością kapitalizmu wydaje się rozszerzona reprodukcja stosunku kapitałowego kosztem zawężonej reprodukcji stosunku patriarchalnego, w ramach którego wykonywana jest praca domowa.

Reprodukcja rozszerzona (kapitału) jest zarazem rozszerzoną reprodukcją samego stosunku kapitałowego: pomnażaniem proletariatu⁵. Oczywiście, rozszerzona reprodukcja kapitału i stosunku kapitałowego nie musi odbywać się kosztem zawężonej reprodukcji stosunku patriarchalnego. Dodatkowych sił roboczych może dostarczać kapitałowi sam wzrost demograficzny, albo po prostu rezerwowa armia pracy. O ile jednak reprodukcja rozszerzona zorientowana jest na *pozyskiwanie kobiecych sił roboczych*, o ile prowadzi więc nie tylko do wzrostu zatrudnienia, ale również do wzrostu udziału kobiet wśród ogółu zatrudnionych – musi ona (w optyce Marksa i Engelsa) odbywać się kosztem uszczuplenia (globalnego) nakładu pracy reprodukcyjnej: więcej proletariatu = mniej patriarchy.

⁵ „Podobnie jak reprodukcja prosta odtwarza nieustannie sam stosunek kapitałowy, a więc z jednej strony kapitalistów, z drugiej – robotników najemnych, tak też i reprodukcja w skali rozszerzonej, czyli akumulacja, odtwarza stosunek kapitałowy w skali rozszerzonej, na jednym biegunie więcej kapitalistów albo większych kapitalistów, na drugim – więcej robotników najemnych. [...] Akumulacja kapitału jest więc pomnażaniem proletariatu” (Marks 1968, 733).

Do tej pory ustaliliśmy (w imieniu Marksa i Engelsa) jedynie tyle, że prywatna praca reprodukcyjna:

- nie jest oryginalnym produktem systemu kapitalistycznego,
- może (albo musi) padać ofiarą rozszerzonej reprodukcji stosunku kapitałowego.

Obydwa te ustalenia nie klóć się jednakże z faktem, że w ramach systemu kapitalistycznego prywatna praca reprodukcyjna żon robotników – o ile nie zostaje rozłożona do końca – współtworzy zamknięty obieg kołowy z kapitalistyczną produkcją przemysłową, obejmującą dział I, wytwarzający środki produkcji, i dział II, wytwarzający środki utrzymania.

Marks nie bada pracy domowej, wykonywanej w ramach stosunku patriarchalnego, na tym samym szczeblu abstrakcji, na którym bada – w I tomie *Kapitału* – pracę fabryczną wykonywaną w ramach stosunku kapitałowego. Praca domowa pojawia się w jego rozważaniach zawsze w ścisłym związku z konkretnymi realiami historycznymi. Na najwyższych szczeblach abstrakcji praca domowa w ogóle nie istnieje, a cały problem reprodukcji (siły roboczej) rozwiązuje niejako dział II gospodarki kapitalistycznej. Na najwyższych szczeblach abstrakcji proces reprodukcji siły roboczej sprowadzony jest do czystej konsumpcji produktów działu II – nie ma więc nic wspólnego z jakąkolwiek pracą, wykonywaną poza stosunkami kapitalistycznymi. Jest to, owszem, konsumpcja produkcyjna, w tym sensie, iż produkuje ona siłę roboczą – nie towarzyszy jej jednak żadna dodatkowa praca organizacyjna. Wykonawcami pracy reprodukcyjnej są więc (jak gdyby) robotnicy działu II. Zstępując z wyżyn abstrakcji, by rozpatrzyć *maszynę* jako środek pozyskiwania (przez kapitał) kobiecych (i dziecięcych) sił roboczych⁶, Marks czuje się jednak zmuszony potraktować zagadnienie reprodukcji siły roboczej w sposób konkretniejszy, uwzględniający (wymierny) udział (w procesie reprodukcji siły roboczej) pracy domowej żon proletariuszy. Na konkretniejszym szczeblu Marksowskich analiz mamy więc faktycznie do czynienia z zamkniętym obiegiem kołowym, w ramach którego dział II, „konsumując” produkcyjnie produkty działu I, wytwarza rzeczowe składniki procesu reprodukcji siły roboczej, które produkcyjnie „konsumuje” praca domowa kobiet, by wytworzyć siłę roboczą, „konsumowaną” produkcyjnie przez obydwie działy produkcji kapitalistycznej.

⁶ „Czyniąc siłę mięśni zbyt dużą, **maszyna** staje się środkiem zatrudnienia robotników pozbawionych silnych mięśni albo niedojrzałych pod względem rozwoju cielesnego, lecz o bardziej zwinnych członkach. Toteż praca kobiet i dzieci była pierwszym słowem kapitalistycznego zastosowania maszyn! W ten sposób ów potężny środek zastępowania pracy i robotników przekształcił się natychmiast w **środek zwiększenia liczby robotników najemnych poprzez podporządkowanie bezpośrednio zwierzchnictwu kapitału wszystkich członków rodziny robotniczej, bez różnicy płci i wieku**. Przymusowa praca na rzecz kapitalisty uzurpowała sobie nie tylko czas zabaw dziecięcych, lecz także czas wolnej pracy we własnym domu, w granicach ustalonych przez zwyczaj, na rzecz samej rodziny” (Marks 1968, 467) [podkr. FN].

Pamiętajmy jednakże, że sam udział prywatnej pracy domowej w kapitalistycznym kole reprodukcyjnym nie dowodzi jeszcze strukturalnej zgodności obydwu elementów: kapitalistycznego i patriarchalnego; w szczególności nie dowodzi, iż prywatna praca reprodukcyjna żon robotników stanowi – z punktu widzenia celu kapitału, jakim jest maksymalizowanie globalnej wartości dodatkowej – efektywniejsze rozwiązanie problemu kosztów reprodukcji siły roboczej, niż (ewentualne) rozwiązanie tego problemu w ramach samych stosunków kapitalistycznych – tzn. albo sprowadzenie całej reprodukcji siły roboczej do konsumpcji produktów działu II (jak zakłada Marks na wyższych szczeblach abstrakcji), albo objęcie usług reprodukcyjnych stosunkami kapitalistycznymi (opcja, od której Marks zasadniczo abstrahuje). Ewentualna zgodność tych elementów musi być dopiero teoretycznie dowiedziona.

Nasuują się zatem dwa pytania, na które próbujemy odpowiedzieć, trzymając się ściśle założeń Marksowskiej teorii wartości dodatkowej, wyłożonej w *Kapitale*:

Czy reprodukcja rozszerzona zorientowana na kobiece siły robocze jest z punktu widzenia kapitału korzystniejsza od reprodukcji rozszerzonej o charakterze „bezpłciowym” (nie zwiększającej udziału kobiet wśród ogółu zatrudnionych)?

Czy rozszerzona reprodukcja stosunku kapitałowego kosztem stosunku patriarchalnego, oprócz (ewentualnych) korzyści, generuje – z punktu widzenia kapitału – jakieś straty, uszczuplające/znoszące/przewyższające (ewentualne) korzyści (o których mowa w punkcie 1)?

Dopiero rozstrzygnięcie obydwu tych problemów pozwoli udzielić (w imieniu Marksa) odpowiedzi na ogólne pytanie o umiejscowienie pracy reprodukcyjnej w ramach systemu kapitalistycznego, będące w istocie pytaniem o stosunek kapitalizmu do patriarchy. Pytamy zatem faktycznie o to, czy kapitalizm, o ile zachowuje przedkapitalistyczną instytucję patriarchalnej służby domowej żon, czyni to „celowo”, we własnym, dobrze pojętym interesie, czy też toleruje owo „obce ciało” jedynie wskutek swej bezsilności – w obliczu starszej od kapitału, i reprodukującej się bez jego pomocy, potęgi społecznej, a mianowicie: *patriarchatu*. Czy patriarchalna instytucja kobiecej „niewoli domowej” reprodukuje się wbrew kapitałowi, czy też w jego interesie?

Pytanie pierwsze: czy (i dlaczego) kapitał pragnie kobiecych sił roboczych?

Rozważając korzyści, jakie uzyskuje kapitał z tytułu reprodukcji rozszerzonej zorientowanej na kobiece siły robocze, musimy wyraźnie oddzielić te profity, które wynikają z samej reprodukcji rozszerzonej (jako takiej), od dodatkowych korzyści wynikających z jej orientacji

plciowej (tudzież płciowo-wiekowej). Reprodukacja rozszerzona jako taka sprowadza się do rozszerzenia skali produkcji, czyli: *rozszerzenia pola wyzysku*. Pewna część wartości dodatkowej zostaje zakumulowana, tzn. przeznaczona na dodatkowy kapitał stały i dodatkowy kapitał zmienny. Kapitał wchłania dzięki temu większą (niż przy poprzednim obrocie) masę pracy żywej, a więc również – większą masę pracy dodatkowej, co daje wzrost globalnej wartości dodatkowej (w stosunku do poprzedniego cyklu „rozliczeniowego”). Reprodukacja rozszerzona w postaci czystej, taka jaką bada Marks w II tomie *Kapitału*, zakłada proporcjonalny przyrost pracy niezbędnej i pracy dodatkowej, a przeto nie przewiduje zmiany wysokości płac, a więc – zmiany stopy wartości dodatkowej (stopy wyzysku). Procentowy przyrost masy globalnej wartości dodatkowej jest zatem równy procentowemu przyrostowi kapitału zmiennego, ten zaś – procentowemu przyrostowi zatrudnienia.

O ile reprodukcja rozszerzona (w postaci czystej) powiększa masę wartości dodatkowej stosownie do rozszerzenia pola wyzysku, o tyle reprodukcja rozszerzona zorientowana na kobiece siły robocze (rozpatrywana przez Marksa w kontekście rozważań nad *maszyną*) pozwala połączyć *rozszerzenie pola wyzysku* z jednoczesnym *podniesieniem jego stopy*. Podniesienie stopy wyzysku jest właśnie tą korzyścią, która wynika nie z reprodukcji rozszerzonej jako takiej, ale z jej specyficznej orientacji płciowej. Dlaczego tak się dzieje? Można by to wyjaśnić w sposób niezwykle prosty, odwołując się do banalnej konstatacji, że kobiety zarabiają po prostu mniej niż mężczyźni, z czego wynika, iż wzrost udziału kobiet wśród ogółu zatrudnionych musi prowadzić do obniżenia płacy przeciętnej, a przeto – powiększenia stopy wyzysku. Teoria Marksa pozwala jednakże wyjaśnić wpływ „prokobiecej” orientacji reprodukcji rozszerzonej na stopę wyzysku – bez odwoływania się do wspomnianej tu okoliczności „empirycznej”, tzn. przy abstrahowaniu od jakichkolwiek nierówności płacowych w przekroju płciowym (tudzież wiekowym). Otóż, jednoczesne wystąpienie dwóch czynników wzrostu masy wartości dodatkowej (rozszerzenie skali produkcji i powiększenie stopy wyzysku) wynika w tych okolicznościach (orientacja reprodukcji rozszerzonej na kobiece siły robocze) z samej Marksowskiej definicji wartości siły roboczej, skonkretyzowanej przez Marksa specjalnie na tę okazję, w ustępie zatytułowanym: *O tym jak kapitał przywłaszcza sobie dodatkowe siły robocze. Praca kobiet i dzieci*.

Zwykła definicja wartości siły roboczej uwzględnia okoliczność, że „Suma środków utrzymania, niezbędnych do produkcji siły roboczej, obejmuje [...] również środki utrzymania zastępców, czyli dzieci robotników...” (Marks 1968, 198). *Implicite* zakłada się tu, iż – określająca wartość siły roboczej – suma środków utrzymania musi również obejmować środki utrzymania żony (bez której trudno byłoby o „zastępców”). Definicja ta nie wspomina jednakże o jej (ewentualnej) aktywności zarobkowej, a przeto sugeruje, że mąż jest jedynym „żywicielem” rodziny. *Implicite* stawia się tu znak równości między (jednostkową) płacą roboczą a pieniężnym dochodem rodziny proletariackiej.

„Aktywizacja zawodowa” kobiet (i dzieci) – rozpatrywana jako proces masowy – znosi jednakże równanie: (jednostkowa) płaca robocza = pieniężny przychód rodziny robotniczej. Pytanie brzmi: która z tych wielkości ma się obecnie równać cenie wolumenu niezbędnych środków utrzymania rodziny robotniczej? Jako że zakładanym przez Marksa „celem” jest tutaj zapewnienie rodzinie proletariackiej niezbędnych środków utrzymania, nie ma żadnego powodu, by rodzina proletariacka dysponowała dwukrotnie większym wolumenem środków utrzymania z tego tylko powodu, że podwoiła się (przeciętna) ilość osób zarobkujących w rodzinie. Niejako wbrew popularnej maksymie, że „od przybytku głowa nie boli”, kapitał uwalnia rodzinę robotniczą od problemów związanych z nadmiarem środków utrzymania, sprowadzając wartość (jednostkowej) siły roboczej do *wartości wolumenu niezbędnych środków utrzymania rodziny proletariackiej – podzielonej przez przeciętną ilość osób w rodzinie, zatrudnionych przez kapitał, tzn. samodzielnie zarobkujących*:

Wartość siły roboczej określał nie tylko czas pracy potrzebny do utrzymania indywidualnego robotnika dorosłego, lecz także czas pracy potrzebny do utrzymania rodziny robotniczej. Rzucając na rynek pracy wszystkich członków rodziny robotniczej, maszyna rozkłada wartość siły roboczej mężczyzny na całą jego rodzinę. Zmniejsza więc wartość jego siły roboczej. [...] Cztery osoby muszą oddawać kapitałowi nie tylko pracę, lecz również pracę dodatkową, aby jedna rodzina mogła utrzymać się przy życiu. W ten sposób maszyna powiększając od samego początku eksploatowany materiał ludzki, właściwe pole wyzysku dla kapitału, podwyższa zarazem stopień wyzysku (Marks 1968, 468).

Przy założeniu, że koszty reprodukcji rodziny robotniczej utrzymują się na wyjściowym poziomie, łączna płaca wszystkich pracujących dla kapitału członków/członkiń rodziny proletariackiej równa się dawnej płacy męża/ojca z okresu, gdy był on jedynym „żywicielem” rodziny. Równoczesne rozszerzenie pola wyzysku i podniesienie jego stopy wynika tu zatem nie z tego, że kobiety (czy dzieci) zarabiają mniej od mężczyzn, ale z samej definicji wartości siły roboczej, która (w wersji skonkretyzowanej) wskazuje *explicite* na mechanizm „rozkładania” wartości siły roboczej mężczyzny na jego rodzinę (w miarę jej „aktywizacji zawodowej”).

Odpowiedź na sformułowane pytanie brzmi: *kapitał pragnie kobiecych (i dziecięcych) sił roboczych dlatego, że zorientowana na nie reprodukcja rozszerzona pozwala uzupełnić zwykłe korzyści z tytułu rozszerzenia pola wyzysku korzyścią dodatkową, wynikającą z podniesienia stopy wyzysku.*

Pytanie drugie: czy zawężona reprodukcja stosunku patriarchalnego generuje (z punktu widzenia kapitału) jakieś straty?

Odpowiadając na pytanie pierwsze, abstrahowaliśmy całkowicie od problemu, którego dotyczy bezpośrednio pytanie drugie. Pozwoliliśmy sobie zatem na wycięcie z cytowanej wypowiedzi Marksa, zawierającej skonkretyzowaną definicję wartości siły roboczej, następującego fragmentu:

Kupno rodziny rozdrobnionej np. na cztery siły robocze kosztuje może więcej, niż dawniej kosztował zakup siły roboczej głowy rodziny, ale za to 4 dni robocze zajmują miejsce jednego i cena ich spada proporcjonalnie do nadwyżki pracy dodatkowej czterech dni roboczych ponad pracę dodatkową jednej (Marks 1968, 468).

Otóż, w świetle wyjaśnień Marksa, kosztuje ono więcej nie dlatego, że bardziej spracowana rodzina musi konsumować więcej niż wcześniej, ale dlatego, że żona/matka przestała wykonywać pracę reprodukcyjną. Oderwanie kobiet od pracy reprodukcyjnej podnosi (z punktu widzenia kapitału) koszty reprodukcji rodziny robotniczej. Wzrost kosztów reprodukcji rodziny robotniczej stanowi jak gdyby „miarę” oszczędności, które uzyskiwał kapitał (w punkcie wyjścia) z tytułu wykonywania przez żony robotników pracy reprodukcyjnej (a które utracił, „aktywizując” żony proletariuszy).

Ponieważ niektóre funkcje rodziny, np. dogłądanie i karmienie dzieci itd., nie mogą być w zupełności zniesione, przeto matki, wydarte rodzinom przez kapitał, muszą w szerszym lub węższym zakresie najmować zastępstwo. Prace, których wymaga utrzymanie rodziny, jak szycie, cerowanie itd., muszą być zastąpione przez kupno gotowych towarów. Zmniejszonemu wydatkowaniu pracy domowej odpowiada więc zwiększony wydatek pieniężny. Toteż koszty produkcji rodziny robotniczej wzrastają i wyrównują zwiększenie dochodu. Dodajmy do tego jeszcze, że oszczędność i celowość w spożywaniu i przygotowywaniu środków utrzymania staje się niemożliwa (Marks 1968, 468-469).

Odpowiedź na sformułowane pytanie brzmi zatem: zawężona reprodukcja stosunku patriarchalnego podnosi (z punktu widzenia kapitału) koszty reprodukcji rodziny robotniczej.

Utraconą przez kapitał oszczędność zbadamy najpierw równie jednostronnie, jak badaliśmy przed chwilą (dodatkową) korzyść, uzyskiwaną przez kapitał, gdy reprodukcja rozszerzona zorientowana jest na kobiece (i dziecięce) siły robocze. Tak jak wówczas abstrahowaliśmy od wzrostu kosztów reprodukcji rodziny robotniczej (z tytułu

niewykonywania przez kobiety pracy reprodukcyjnej), tak obecnie będziemy abstrahować od innego rodzaju oszczędności, które zakłada – omówiony wcześniej – mechanizm „rozkładania” (wartości siły roboczej mężczyzny na jego rodzinę – w miarę jej „aktywizacji”).

Aby zbadać interesującą nas tu oszczędność w postaci czystej, musimy założyć – jako punkt odniesienia – sytuację, która – z historycznego punktu widzenia – jest zupełnie nierealistyczna, a mianowicie sytuację, w której żony proletariuszy ani nie pracują dla kapitalistów, ani nie wykonują pracy reprodukcyjnej. Nazwijmy ją sytuacją A, w odróżnieniu od sytuacji B, w której kobiety wykonują pracę reprodukcyjną (natomiast nie wykonują pracy fabrycznej).

Załóżmy, że w sytuacji A, statystyczny mąż pracuje w fabryce 12 godzin, z czego 6 przypada na pracę niezbędną, a 6 na pracę dodatkową (stopa wartości dodatkowej = 1), żona oddaje się zaś wyłącznie konsumowaniu.

W sytuacji B, statystyczny mąż pracuje a fabryce tyle, ile pracował, natomiast statystyczna żona wykonuje pracę reprodukcyjną – równą pod względem długości i intensywności fabrycznej pracy męża. Dzięki 12 godzinom pracy reprodukcyjnej żony, kapitał może – zakładając na potrzeby przedstawienia mechanizmu – obniżyć płacę roboczą (wartość siły roboczej męża) o $\frac{2}{3}$, tzn. skrócić pracę niezbędną męża z 6 godzin do 2, co oznacza, że (przy niezmięnionej długości fabrycznego dnia roboczego) praca dodatkowa wydłużona zostaje z 6 godzin do 10 (stopa wartości dodatkowej wzrasta więc z 1 do 5). Zakładając, iż 12 h pracy reprodukcyjnej pozwala skrócić pracę niezbędną męża o 4 h, założyliśmy, iż praca reprodukcyjna jest pracą – jak gdyby – 3 razy mniej wydajną niż praca fabryczna⁷.

Z punktu widzenia kapitału nastąpiło tu przekształcenie 4 godzin pracy niezbędnej w 4 godziny pracy dodatkowej (czysty zysk), z punktu widzenia rodziny proletariackiej – „wyprowadzenie” 4 godzin pracy niezbędnej z fabryki do gospodarstwa domowego, a w ujęciu ilościowym: przekształcenie 4 godzin pracy w 12. O ile więc fabryczna praca niezbędna skrócona została z 6 godzin do 2, o tyle praca niezbędna w ujęciu szerszym (obejmującym zarówno fabryczną pracę niezbędną, jak i domową pracę reprodukcyjną) wydłużona została z 6 godzin do 14. Choć cała ta operacja doprowadziła do spadku przeciętnej wydajności pracy ludzkiej, kapitał zaoszczędził, ponieważ skrócił opłacaną część pracy niezbędnej, a przeto podniósł stopę wartości dodatkowej. Z punktu widzenia kapitału praca reprodukcyjna żony robotnika polega na przekształcaniu pracy niezbędnej męża

⁷ Praca domowa nie wytwarza co prawda takiego samego produktu jak ten, który wytwarza praca fabryczna, ale jest ona usługą, występującą w charakterze substytutu produktu tej ostatniej (zaspokaja tę samą potrzebę) – i o tyle też możemy (umownie) zestawiać jej wydajność z wydajnością pracy uprzedmiotowionej w (zastępowanym przez nią/zastępującym ją) produkcie.

(opłacanej przez kapitał) w (nieopłacaną) pracę dodatkową. Udział pracy domowej w procesie reprodukcji siły roboczej jest więc „wymierny” – jego „miarę” stanowi ilość „zaoszczędzonych” (przez kapitał) godzin fabrycznej pracy niezbędnej. W naszym przykładzie, dzienna oszczędność (kapitału) – przypadająca na jednego zatrudnionego – stanowi ekwiwalent produktu 4 godzin abstrakcyjnej pracy ludzkiej.

Możemy przyjąć, iż zawsze, gdy kobiety wykonują pracę reprodukcyjną, kapitał czerpie z tego tytułu korzyści o charakterze oszczędnościowym. Oszczędności tego typu – tj. związane z przerzucaniem kosztów reprodukcji siły roboczej na gospodarstwa domowe (a ściślej: kobiety wykonujące pracę reprodukcyjną) – będziemy określać jako oszczędności eksternalizacyjne.

„Miara” oszczędności została tu jednak zbadana – jak zapowiadaliśmy wcześniej – w sposób jednostronny. Mierząc oszczędności występujące w sytuacji B jedynie różnicą między długością (fabrycznej) pracy niezbędnej w sytuacjach A i B, abstrahowaliśmy bowiem od kosztu ich uzyskania, tj. abstrahowaliśmy od równoczesnej rezygnacji (kapitału) z oszczędności alternatywnych, związanych z omówionym wcześniej mechanizmem „rozkładania”. Jeżeli zestawiamy sytuację B jedynie z (nierealistyczną) sytuacją A, oszczędność – równa 4 godzinom – nie wydaje się obciążona jakimkolwiek kosztem uzyskania. W obydwu tych sytuacjach – niezależnie od tego, co porabia w domu żona – wartość siły roboczej męża obejmuje (oprócz wartości rzeczowych warunków reprodukcji męża i przypadającej na niego połowy wartości rzeczowych warunków reprodukcji dzieci) wartość rzeczowych warunków reprodukcji żony i (przypadającą na żonę) połowę wartości rzeczowych warunków reprodukcji dzieci. Jeżeli jednak uwzględnimy alternatywę w postaci bezpośredniej pracy żony dla kapitału, połowa (skróconej w porównaniu z sytuacją A o 4 godziny) pracy niezbędnej męża okaże się – przeoczonym przez nas – kosztem uzyskania oszczędności.

Bilans oszczędnościowy

Przyjrzyjmy się zatem oszczędności występującej w sytuacji B, wzbogacając dotychczasowy układ odniesienia o sytuację C, w której mąż pracuje tyle samo, co w sytuacjach A i B, a żona porzuca pracę reprodukcyjną i podejmuje pracę w kapitalistycznej fabryce.

Poniższa tabelka ukazuje wpływ aktywności żony na wartość siły roboczej męża. Obecny kontekst zmusza nas do uwzględnienia podziału pracy niezbędnej (N) męża na dwie części: NM (odtworząca rzeczowe warunki reprodukcji męża + połowę wartości rzeczowych warunków reprodukcji dzieci) i NŻ (odtworząca rzeczowe warunki reprodukcji

żony + połowę wartości rzeczowych warunków reprodukcji dzieci). W sytuacji C, dzięki mechanizmowi „rozkładania”, $N\dot{Z} = 0$, w pozostałych sytuacjach, $N\dot{Z} = NM$.

WPŁYW AKTYWNOŚCI ŻONY NA WARTOŚĆ SIŁY ROBOCZEJ MĘŻA⁸ (i stopę wartości dodatkowej⁹)

Sytuacja	Żona	Mąż
A	0 h R + 0 h F	3 h NM + 3 h NŻ + 6 h D
B	12 h R + 0 h F	1 h NM + 1 h NŻ + 10 h D
C	0 h R + 12 h F	3 h NM + 0 h NŻ + 9 h D

Oznaczenia:

R – praca reprodukcyjna

F – praca fabryczna

N – (fabryczna) praca niezbędna

NM – (fabryczna) praca niezbędna odtwarzająca rzeczowe warunki reprodukcji męża i (przypadającą na męża) połowę rzeczowych warunków reprodukcji dzieci

NŻ – (fabryczna) praca niezbędna odtwarzająca rzeczowe warunki reprodukcji żony i (przypadającą na żonę) połowę rzeczowych warunków reprodukcji dzieci

D – praca dodatkowa

Założenia:

– R i F są równie intensywne

– R jest 3 razy mniej wydajna niż F (3 h R wytwarza równowartość 1 h F)

– $NM + N\dot{Z} + D = 12$ h

– jeżeli $N\dot{Z} \neq 0$, to $NM = N\dot{Z}$

W układzie odniesienia B-A, oszczędność (w sytuacji B) odpowiada różnicy: $N_A - N_B$. $6 - 2 = 4$. (Ewentualny) koszt uzyskania oszczędności stanowi tu wielkość $N\dot{Z}_B = 1$. Od kosztu tego możemy jednakże abstrahować, wychodząc z założenia, iż – bez względu

⁸ Wartość siły roboczej męża = $N = NM + N\dot{Z}$.

⁹ Stopa wartości dodatkowej = D/N .

na charakter aktywności żony – wielkość N musi obejmować wielkość $N\dot{Z}$. Bilans oszczędnościowy: $4 - 0 = 4$.

Natomiast w układzie odniesienia B-C, ta sama oszczędność prezentuje się znacznie skromniej: $N_C - N_B = 3 - 2 = 1$. Wynik do którego tu doszliśmy, a mianowicie 1, możemy również przedstawić jako różnicę oszczędności brutto i kosztu jej uzyskania. Oszczędnością brutto byłaby różnica wielkości samego „mężowskiego” składnika N w sytuacjach C i B: $N_{M_C} - N_{M_B} = 2$, a kosztem uzyskania: różnica $N\dot{Z}_B - N\dot{Z}_C = 1$.

Gdyby bilans oszczędnościowy dla sytuacji B (w układzie odniesienia B-C) był ujemny, oznaczałoby to, że – w założonych tu okolicznościach – kapitał efektywniej oszczędzałby (tzn. skracał pracę niezbędną męża) w sytuacji C (niż w sytuacji B). Innymi słowy, oszczędzanie przez „rozkładanie” byłoby wówczas bardziej opłacalne (zapewniałoby kapitałowi wyższą stopę wartości dodatkowej), niż oszczędzanie eksternalizacyjne.

Od czego jednak zależy wartość bilansu oszczędnościowego? Decydują o niej dwie zmienne: iloraz wydajnościowy (IW) oraz odwrócony iloraz udziału pracy dodatkowej w sytuacji wyjściowej A, który nazwiemy odwróconym ilorazem wyzysku – OIW_A .

Iloraz wydajnościowy (IW) jest stosunkiem wartości produktu y godzin pracy fabrycznej do wartości „produktu” y godzin pracy reprodukcyjnej. Mówiąc o wartości „produktu” usługi reprodukcyjnej mamy oczywiście na względzie wartość jej fabrycznego substytutu, tj. produktu zaspokajającego tę samą potrzebę, którą zaspokaja usługa reprodukcyjna. „Zmniejszonemu wydatkowaniu pracy domowej odpowiada [...] zwiększony wydatek pieniężny”. Otóż, wartość „produktu” (niewykonanych przez kobietę) usług reprodukcyjnych odpowiada (koniecznemu w tej sytuacji) przyrostowi wydatków pieniężnych rodziny. Jeżeli jedna godzina pracy fabrycznej wytwarza produkt o wartości 1 zł, i jeżeli 4-złotowy wydatek na produkty przemysłowe może zastąpić 12 godzin pracy reprodukcyjnej (nie zawężając, ani nie rozszerzając skali reprodukcji siły roboczej), iloraz wydajnościowy wynosi $12/4 = 3$. Praca reprodukcyjna jest wówczas 3-krotnie mniej wydajna od pracy fabrycznej.

Ilorazem udziału pracy dodatkowej nazywam stosunek pracy dodatkowej do sumy pracy niezbędnej i dodatkowej: $D/(N+D)$. Dla naszych celów poręczniejszy będzie jednak iloraz odwrócony, tj. stosunek $(N + D)/D$. Za zmienną współdeterminującą bilans oszczędnościowy sytuacji B (w układzie B-C) uznaję wartość OIW dla hipotetycznej sytuacji wyjściowej A (sytuacje B i C interpretuję bowiem jako alternatywne przekształcenia sytuacji A). Przy danym ilorazie wydajnościowym, to właśnie OIW_A rozstrzyga o tym, które z alternatywnych przekształceń sytuacji A – B czy C – jest bardziej opłacalne z oszczędnościowego punktu widzenia, tzn. zapewnia wyższą stopę wartości dodatkowej.

Bilans oszczędnościowy konfrontuje dwa – wykluczające się – interesy „oszczędnościowe” kapitału: oszczędzanie przez „rozkładanie” i oszczędzanie przez

eksternalizację. Przy danych wartościach IW i OIW dla (A), jedna z tych metod oszczędzania jest bardziej opłacalna od drugiej (albo też są one równie opłacalne). W obydwu jednakże wypadkach oszczędzanie polega, ogólnie rzecz biorąc, na tym samym, a mianowicie na obniżaniu wartości siły roboczej, tj. skracaniu (fabrycznej) pracy niezbędnej (N) – gwoli podniesienia stopy wyzysku (D/N). W przypadku pierwszym cel ten osiągany jest poprzez eliminację jednego ze składników pracy niezbędnej (a mianowicie NŻ), w przypadku drugim – przez „wyprowadzanie” części pracy niezbędnej z fabryki do gospodarstwa domowego (bez zmiany jej struktury). Oszczędzanie jedną metodą eliminuje przyczynę oszczędności drugiego rodzaju.

Oszczędzanie i inwestowanie. Stopa i masa

Ale interesy kapitału nie ograniczają się do interesów oszczędnościowych. Kapitał nie tylko oszczędza, ale również inwestuje. Bilans oszczędnościowy nie rejestruje (bezpośrednio) korzyści płynących z realizacji „inwestycyjnych” interesów kapitału. Na czym polega interes inwestycyjny? Kapitał – zwiększając nakłady inwestycyjne (akumulując), i rozszerzając tą drogą swoją bezpośrednią domenę – uzyskuje, oprócz korzyści wpisanych w reprodukcję prostą (stanowiącą zawsze moment reprodukcji rozszerzonej), dodatkowe korzyści wynikające z dodatkowych inwestycji. Dzięki dodatkowemu kapitałowi stałemu i dodatkowemu kapitałowi zmiennemu, kapitał uzyskuje przyrost wartości dodatkowej¹⁰.

Przypadek rozważany przez Marksa to przejście od sytuacji B do sytuacji C, które – w zakładanych przez niego okolicznościach – zapewnia kapitałowi monstrualny „sukces”. Ale – jak wynika z naszych wcześniejszych uwag – sam bilans oszczędnościowy nie wskazuje bezpośrednio na skalę tego sukcesu. Marks mierzy „sukces” kapitału nie samym

¹⁰ Jeżeli reprodukcja rozszerzona zorientowana jest na kobiece (i dziecięce) siły robocze, przyrost wartości dodatkowej (który zapewnia reprodukcja rozszerzona jako taka) może być dodatkowo powiększony z tytułu oszczędności poprzez „rozkładanie”. Jest to właśnie ten przypadek, który rozważa Marks. Należy jednak podkreślić, że interes inwestycyjny (reprodukcja rozszerzona jako taka) może się również łączyć z oszczędzaniem eksternalizacyjnym (co – jak zakładamy – nie daje się pogodzić z równoczesnym oszczędzaniem poprzez „rozkładanie”). Reprodukcji rozszerzonej towarzyszy wówczas obniżka płacy przeciętnej, zmuszająca żony proletariuszy do zwiększenia nakładu pracy reprodukcyjnej. Kapitał eksternalizuje w takiej sytuacji koszt akumulacji (eksternalizacja umożliwia uzyskanie założonego stopnia rozszerzenia skali produkcji przy relatywnie niższej stopie akumulacji). W obydwu przypadkach, tzn. zarówno w sytuacji: inwestycje + „rozkładanie”, jak i w sytuacji inwestycje + eksternalizacja, dodatek „oszczędnościowy” do interesu inwestycyjnego umożliwia zaoszczędzenie na jednym z dwóch składników inwestycyjnych, a mianowicie na kapitale zmiennym. W obydwu przypadkach, choć nie zakładamy zmiany technicznego składu kapitału, musi się zwiększyć jego skład wartościowy. Adekwatną miarą rozszerzenia skali produkcji jest wyłącznie dodatkowy kapitał stały, za którym „nie nadąża” dodatkowy kapitał zmienny (który może być nawet wielkością ujemną).

podniesieniem stopy wartości dodatkowej, tj. nie samym bilansem oszczędnościowym (który mówi nam o tym, o ile udało się skrócić pracę niezbędną męża, tj. obniżyć wartości jego siły roboczej), ale „produktywnością” całej rodziny (zawierającą bilans oszczędnościowy jako składową), która – dodajmy – mogłaby wzrosnąć nawet pomimo niesprzyjającego „aktywizacji” pozostałych członków/członkiń rodziny bilansu oszczędnościowego, tj. pomimo spadku stopy wyzysku – dzięki realizacji interesu inwestycyjnego, dzięki rozszerzeniu skali produkcji. Interes inwestycyjny może iść w parze z interesem oszczędnościowym (i tak jest właśnie w przypadku rozważanym przez Marksa), ale obydwa interesy mogą się rozmiąć.

W optyce Marksa kapitał cieszy się tu nie tyle z podniesienia stopy wartości dodatkowej, ile z przyrostu pracy dodatkowej, dostarczanej przez członków/członkinie rodziny. „4 dni robocze zajmują miejsce jednego i cena ich spada proporcjonalnie do nadwyżki pracy dodatkowej czterech dni roboczych ponad pracę dodatkową jednej”. Kapitał cieszy się właśnie z owej nadwyżki, z dodatkowej masy wartości dodatkowej.

Nasza wcześniejsza tabelka zestawiała sytuacje A, B i C wyłącznie z oszczędnościowego punktu widzenia. Kryterium waloryzowania owych sytuacji stanowiła zatem wartość siły roboczej męża, determinująca stopę wyzysku. Im niższa wartość siły roboczej – tym lepiej. Sytuacja B, ze stopą wyzysku = 5, jawiła się jako korzystniejsza od sytuacji A (stopa wyzysku = 1) i sytuacji C (stopa wyzysku = 3). Ale z punktu widzenia kapitału, od *stopy* wartości dodatkowej ważniejsza jest jej *masa*.

Przyjrzyjmy się sytuacjom A, B i C właśnie pod kątem *masy* pracy dodatkowej – dostarczanej przez statystyczną rodzinę. Sytuację C rozbijamy dodatkowo na dwa warianty – bez „rozkładania” i z „rozkładaniem”. W naszym przykładzie: $OIW_A = 2$, a $IW = 3$.

WPLYW AKTYWNOŚCI ŻONY NA ŁĄCZNĄ MASĘ PRACY DODATKOWEJ PRZYPADAJĄCĄ NA RODZINĘ

Sytuacja	Żona	Mąż	Stopa WD	Masa D
A	0	6 h N + 6 h D	1	6 h
B	(R) {4 h}	2 h N + 10 {-4} h D	5	10 h
C (bez rozkl.)	6 h N + 6 h D	6 h N + 6 h D	1	12 h
C	3 h N + 9 h D	3 h N + 9 h D	3	18 h

Z punktu widzenia „masy”, najkorzystniejsza jest sytuacja C (z „rozkładaniem”). Tabelka ukazuje możliwość rozmięwania się tendencji do maksymalizowania stopy WD z ostatecznym celem, tj. maksymalizacją masy WD; pokazuje, że podnoszenie stopy WD

niekoniecznie stanowi najlepszy środek zwiększania masy WD. (Kolizja między stopą i masą wynika – w rozważanym przypadku – z dodatniego bilansu oszczędnościowego dla sytuacji B.)

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną okoliczność. W sytuacji C żona dostarcza kapitałowi 9 h pracy dodatkowej, podczas gdy w sytuacji B wydłuża pracę dodatkową męża jedynie o 4 h. Wzrost produktywności żony o 5 h wynika tu z działania dwóch czynników. Sama „aktywizacja zawodowa” żony zwiększa jej produktywność o 2 h (por. pracę dodatkową żony w sytuacji C bez „rozkładania” z wynikiem dla B), natomiast dodatkowe 3 h przyrostu zapewnia mechanizm „rozkładania” (por. pracę dodatkową żony w sytuacjach C i C bez „rozkładania”). „Aktywizacja zawodowa” żony jako taka (tj. bez mechanizmu „rozkładania”) poprawia wynik produktywności żony (w porównaniu z B) jedynie dzięki temu, że OIW_A jest mniejszy od IW. Gdyby obie wielkości były równe, przyrost produktywności kobiety wynikałby z samego mechanizmu „rozkładania”. Gdyby natomiast to IW był większy od OIW_A , czynnik ten działałby w kierunku przeciwnym niż mechanizm „rozkładania”. Przejście do sytuacji C oznaczałoby wówczas *spadek względnej produktywności kobiety*.

Przez względną produktywność kobiety należy rozumieć jej produktywność względem produktywności męża. Jeżeli w sytuacji B ponad połowę wartości dodatkowej – oficjalnie wytwarzanej przez męża – wytwarza faktycznie (aczkolwiek pośrednio) kobieta (a ma to miejsce we wszystkich przypadkach spełniających warunek: $IW > OIW_A$), przyjmujemy, że jest ona (w tej sytuacji) bardziej produktywna od męża, co oznacza, iż przy przejściu do sytuacji C (w której mąż i żona, niezależnie od wariantu, są równie produktywni) następuje spadek jej względnej produktywności. Gdyby zatem w sytuacji C nie zadziałał mechanizm „rozkładania”, spadek względnej produktywności kobiety przełożyłby się na absolutny spadek produktywności rodziny.

Obecnie możemy zaprezentować pełną tabelę bilansów oszczędnościowych dla sytuacji B (w układzie B-C) dla poszczególnych kombinacji OIW_A i IW:

WZÓR NA BILANS OSZCZĘDNOŚCIOWY SYTUACJI B w układzie odniesienia BC¹¹:

$\frac{y}{2OIW} + \frac{y}{IW} - \frac{y}{2}$, gdzie:

y = dzienny nakład pracy (jednakowy dla pracy fabrycznej i pracy reprodukcyjnej); w naszym przykładzie, y = 12 h;

OIW = OIW w sytuacji A.

¹¹ Uwaga: wzór (w tej postaci) nie uwzględnia (dla sytuacji C) „aktywizacji zawodowej” dzieci, a jedynie „aktywizację” żony.

	IW = 12/1 1 =1,0 9	IW = 12/1 0 =1,2	IW = 12/9 =1,3 3	IW = 12/8 =1,5	IW = 12/7 =1,7 1	IW = 12/6 =2	IW = 12/5 =2,4	IW = 12/4 =3	IW = 12/3 =4	IW = 12/2 =6	IW = 12/1 =12
1N+11 D OIW =1,09	X ¹²	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X
2N+10 D OIW = 1,2	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	<u>0</u>
3N+9 D OIW = 1,33	X	X	X	X	X	X	X	X	X	<u>0,5</u>	<u>-0,5</u>
4N+8 D OIW = 1,5	X	X	X	X	X	X	X	X	<u>1</u>	<u>0</u>	<u>-1</u>
5N+7 D OIW = 1,71	X	X	X	X	X	X	X	<u>1,5</u>	<u>0,5</u>	<u>-0,5</u>	<u>-1,5</u>
6N+6 D OIW = 2	X	X	X	X	X	X	<u>2</u>	<u>1</u>	<u>0</u>	<u>-1</u>	<u>-2</u>
7N+5 D OIW	X	X	X	X	X	2,5	1,5	<u>0,5</u>	<u>-0,5</u>	<u>-1,5</u>	<u>-2,5</u>

¹² Pola oznaczone znakiem X reprezentują kombinacje, w których nie jest możliwe jednoczesne spełnienie trzech warunków: 1) nakład pracy męża w sytuacjach A, B i C = y h, a nakład pracy żony = 0 h w A oraz y h w B i C; 2) ilość pracy niezbędnej męża jest wielkością dodatnią; 3) w sytuacjach A, B i C poziom życia rodziny robotniczej jest jednakowy.

= 2,4												
8N+4 D OIW = 3	X	X	X	X	3	2	1	0	<u>-1</u>	<u>-2</u>	<u>-3</u>	
9N+3 D OIW = 4	X	X	X	[3,5]	2,5	1,5	0,5	{- 0,5}	-1,5	<u>-2,5</u>	<u>-3,5</u>	
10N+2 D OIW = 6	X	X	[4]	[3]	2	1	0	{-1}	{-2}	-3	<u>-4</u>	
11N+1 D OIW = 12	X	[4,5]	[3,5]	[2,5]	[1,5]	0,5	{- 0,5}	{- 1,5}	{- 2,5}	{- 3,5}	-4,5	

Wyniki pogrubione leżące na przekątnej tabeli wskazują na kombinacje spełniające warunek: $OIW_A = IW$. Przekątna dzieli spektrum wyników na dwie części. Powyżej niej znajdują się wyniki dla przypadków spełniających warunek: $OIW_A < IW$, zaś poniżej – wyniki dla przypadków spełniających warunek: $OIW_A > IW$. Wszystkie przypadki górnej części spektrum zostały podkreślone.

Lewa strona spektrum ujawnia kolizję między dążeniem do maksymalizacji produktywności rodziny a dążeniem do maksymalizacji stopy wyzysku. Przy przejściu od sytuacji B do C (z „rozkładaniem”), wzrostowi produktywności rodziny towarzyszy tu spadek stopy wyzysku. Wyjątek stanowią – zaznaczone nawiasami klamrowymi – przypadki z ujemnym bilansem oszczędnościowym dla B (wzrostowi produktywności rodziny – przy przejściu do sytuacji B do C z „rozkładaniem” – towarzyszy tu wzrost stopy wyzysku).

We wszystkich przypadkach, w obu częściach spektrum, przejście od sytuacji B do C (z „rozkładaniem”) oznacza wzrost produktywności rodziny. W przypadkach w górnej części wzrostowi produktywności rodziny towarzyszy wzrost względnej produktywności kobiety, natomiast we wszystkich przypadkach dolnej części spektrum – jej spadek. Wszystkie przypadki należące do dolnej części spektrum przewidują, że sytuacja B zapewnia wyższy poziom produktywności rodziny niż sytuacja C w wariacie bez „rozkładania”, a zatem przewidują spadek względnej produktywności kobiety przy przejściu od B do C (niezależnie od wariantu C). Dolna część spektrum obejmuje ponadto – zaznaczone nawiasami

kwadratowymi – przypadki szczególne, w których przejściu od B do C z „rozkładaniem”, tj. wzrostowi produktywności rodziny i spadkowi stopy wyzysku, towarzyszy nie tylko względny, ale i absolutny spadek produktywności kobiety.

W górnej części wyodrębniamy – powiększoną czcionką – interesującą podgrupę, obejmującą wyniki dla przypadków, w których bilans oszczędnościowy dla sytuacji B (w układzie B-C) przybiera wartości dodatnie. Przypadki te ujawniają – analogiczną do tej występującej w dolnej części spektrum – kolizję między maksymalizacją produktywności kobiety i rodziny (pary małżeńskiej) a maksymalizacją stopy wartości dodatkowej. Praca fabryczna kobiet wzmaga tu (jak wszędzie) produktywność rodzin, absolutną produktywność kobiet (jak w zdecydowanej większości przypadków), oraz (jak we wszystkich przypadkach górnej części spektrum) względną produktywność kobiet, a mimo to obniża stopę wyzysku.

Powyższe rozważania stanowiły logiczno-matematyczne rozwinięcie intuicji Marksa, dotyczących wpływu „aktywizacji zawodowej” kobiet (i dzieci) na masę i stopę wartości dodatkowej. Marks, mierząc (wynikający z owej „aktywizacji”) sukces kapitału wzrostem produktywności rodziny (tj. wzrostem masy – dostarczanej przez nią – pracy dodatkowej), dostrzega, jako składową tej miary, bilans oszczędnościowy, „ważący” dwa alternatywne sposoby oszczędzania: „rozkładanie” i eksternalizację. W ujęciu Marksa o stopniu „rozłożenia” wartości siły roboczej mężczyzny na całą „zaktywizowaną zawodowo” część rodziny (a zatem: o wzroście stopy wyzysku) decyduje wzrost kosztów reprodukcji rodziny robotniczej, spowodowany oderwaniem kobiet od wykonywania pracy reprodukcyjnej (utrata oszczędności eksternalizacyjnej). „Zmniejszonemu wydatkowaniu pracy domowej odpowiada więc zwiększony wydatek pieniężny. Toteż koszty produkcji rodziny robotniczej wzrastają i wyrównują zwiększenie dochodu”. Dochód rodziny w nowej sytuacji musi być równy sumie: dawna płaca jedyne „żywiciela” + kwota wzrostu kosztów reprodukcji rodziny. Dzieląc tę sumę przez liczbę osób zarobkujących otrzymujemy (nową) płacę jednostkową. Takie ujęcie sprawy, przy założeniu stałości nakładu pracy kobiety, prowadzi *implicite* do pojęcia ilorazu wydajnościowego, jako determinanty wzrostu kosztów reprodukcji rodziny (z tytułu utraty przez nią pracowniczki reprodukcyjnej). Z ilorazu wydajnościowego wynika skala – towarzyszącego „aktywizacji” kobiet – wzrostu kosztów reprodukcji rodzin („cena” utraty źródła oszczędności eksternalizacyjnych, okazująca się *post fatum* kosztem uzyskania korzyści alternatywnych), ta zaś określa granicę mechanizmowi „rozkładania”. Iloraz wydajnościowy okazuje się – jak gdyby – ostateczną determinantą (aktualnego) stosunku kapitalizmu do patriarchy. Im mniejszy jest ten iloraz, tym więcej waży (w rachunkowości kapitalistycznej) interesy robione przez kapitał wspólny w zespół z patriarchy.

W tej mierze, w jakiej Marksowskie ujęciu problemu pracy reprodukcyjnej odsyła nas do pojęcia ilorazu wydajnościowego, odpowiedź Marksa na ogólne pytanie o umiejscowienie pracy reprodukcyjnej w systemie kapitalistycznym daje się sprowadzić do następującej tezy: im mniejsza jest wydajność pracy reprodukcyjnej (w relacji do wydajności działu II), tym mniej warte są oszczędności eksternalizacyjne, które zapewnia kapitalowi praca reprodukcyjna, tym mniejsze jest więc zainteresowanie kapitału reprodukcją stosunków patriarchalnych. (Gdybyśmy zatem założyli, że wydajność pracy reprodukcyjnej jest stała, rozwój sił wytwórczych powinien wzmacniać antypatriarchalizm kapitalizmu. Założenie o stałej wydajności pracy reprodukcyjnej jest jednak, oczywiście, nieprawdziwe. Dział II produkuje bowiem nie tylko gotowe środki konsumpcji, które mogą zastępować pracę reprodukcyjną, ale również środki i przedmioty pracy reprodukcyjnej, które mogą podnosić jej wydajność.)

Kiedy kapitał woli produktywną rodzinę od wysokiej stopy wyzysku?

Jakkolwiek celem niniejszego artykułu była jedynie rekonstrukcja stanowiska Marksowskiego, możemy – nie odbiegając zbyt daleko od Marksa – zarysować możliwe kierunki dalszych rozważań nad tym samym problemem. Przemyślenia wymagają przede wszystkim dwie kwestie: kwestia „miar sukcesu” kapitału, okazująca się w istocie kwestią „ludnościową”, oraz kwestia „wydajnościowa”.

Markś mierzy „sukces” kapitału (wynikający z „aktywizacji zawodowej” kobiet) przyrostem pracy dodatkowej na rodzinę. Miarę tę – jako bardziej kompleksową – przeciwstawiliśmy wcześniej bilansowi oszczędnościowemu, jako mierze cząstkowej, która nie rejestruje w ogóle korzyści wynikających z samego rozszerzenia skali produkcji, tzn. sprowadza jak gdyby cały sukces kapitału do obniżenia jednostkowej wartości siły roboczej. Przyrost pracy dodatkowej na rodzinę wydaje się miarą bardziej wiarygodną, gdyż daje nam pełniejszy obraz korzyści kapitału, uwzględniający łącznie korzyści/straty oszczędnościowe i korzyści inwestycyjne. Co więcej, wydaje się oczywiste, że kapitał może być zainteresowany przyrostem pracy dodatkowej nawet wówczas, gdy oznacza to obniżenie stopy wyzysku. Celem jest bowiem *masa*, a *stopa* (której dotyczy bilans oszczędnościowy) jest jedynie środkiem (i to nie jedynym) do tego celu prowadzącym.

Należy jednak wyjaśnić: dlaczego „sukces” kapitału ma być mierzony przyrostem pracy dodatkowej na rodzinę? Dlaczego taka miara ma być dla kapitału istotna? Z faktu, że kapitał globalny zainteresowany jest absolutnym przyrostem pracy dodatkowej, nie wynika wcale, iż jest on (zawsze) zainteresowany przyrostem jej masy na rodzinę. Zastanówmy się

zatem nad warunkami możliwości sytuacji, w której ten wskaźnik (przyrost pracy dodatkowej na rodzinę) może mieć istotne znaczenie z punktu widzenia żywotnych interesów kapitału.

Gdyby kapitał zawsze dążył do maksymalizacji produktywności rodziny, powinien on zawsze dążyć do sytuacji C (z „rozkładaniem”), która – przy każdej możliwej kombinacji – zapewnia maksymalną produktywność rodziny (niezależnie od bilansu oszczędnościowego).

Otóż, jeżeli przyjmiemy, że ilość rodzin jest – z punktu widzenia kapitału – nieskończona, tzn. nie jest możliwe takie tempo akumulacji, które groziłoby trwałym uszczupleniem rezerwowej armii pracy, kapitał może – we wszystkich przypadkach przewidujących dodatni bilans oszczędnościowy dla sytuacji B – spokojnie poświęcać produktywność rodziny (którą wzmagaloby przejście do sytuacji C) w imię większej stopy wartości dodatkowej, którą daje mu sytuacja B. Kapitał może się więc kierować samym bilansem oszczędnościowym, zupełnie bezkonfliktowo korzystać zarówno z dobrodziejstw reprodukcji rozszerzonej, jak i dobrodziejstw eksternalizacyjnych, jednocześnie maksymalizować i stopę, i masę, pomimo niekorzystnych wskaźników produktywności rodziny (które nic go nie kosztują).

Natomiast w sytuacji, gdy siła robocza jest wielkością ograniczoną, kapitał powinien dążyć do efektywnego gospodarowania tym zasobem, tj. do wysysania z każdej rodziny możliwie największej masy wartości dodatkowej, choćby nawet groziło to obniżeniem jej stopy. W takich okolicznościach domowa praca reprodukcyjna zawsze – tzn. niezależnie od stosunku między OIW_A a IW – będzie „marnotrawstwem” energii, która w sytuacji alternatywnej służyłaby bezpośredniemu wytwarzaniu wartości dodatkowej.

Populacja jest (z punktu widzenia kapitału) nieskończona o tyle, o ile prawdziwa jest następująca teza Marksa:

z natury kapitalistycznego procesu akumulacji [...] wynika samo przez się, że zwiększona masa środków produkcji, które mają być przekształcone w kapitał, zawsze znajdzie pod ręką odpowiednio zwiększoną ludność robotniczą, którą można wyzyskiwać, a nawet nadmiar tej ludności” (Marks 1983, 330).

(Marks twierdzi jednocześnie, że „sprzecznością samego ruchu kapitału” jest „okoliczność, że naturalny przyrost ludności robotniczej nie zaspokaja potrzeb akumulacji kapitału, a mimo to zarazem je przekracza” (Marks 1968, 764–765)). Kapitał nie musi wówczas „gospodarować” produktywnością rodziny i kobiety. Jeżeli populacja jest nieskończona (a zarazem: wówczas, gdy bilans oszczędnościowy wskazuje na większą opłacalność oszczędzania przez eksternalizację, niż oszczędzania przez „rozkładanie”), kapitałowi

nie zależy na tym, by kobieta była tam, gdzie może być bardziej „produktywna” (jak pamiętamy, jest ona – z wyłączeniem przypadków zaznaczonych nawiasami kwadratowymi i sąsiadujących z nimi przypadków granicznych – zawsze bardziej „produktywna”, w sensie absolutnym, w sytuacji C). Jeżeli kapitał ma do dyspozycji nieskończoną ilość mężczyzn, ich żony są bardziej „potrzebne” na odcinku eksternalizacyjnym, a więc przy *pośrednim* wytwarzaniu wartości dodatkowej, chociaż każda z nich, pracując w fabryce – przy tym samym nakładzie pracy – wytworzyłaby (bezpośrednio) większą masę wartości dodatkowej od tej, którą wytwarza pośrednio, wydłużając pracę dodatkową męża – jeżeli nie dzięki zwiększonej produktywności względnej i mechanizmowi „rozkładania” (prawa strona spektrum), to choćby dzięki samemu mechanizmowi „rozkładania” (pomijamy, oczywiście, sygnalizowane wyjątki). Kapitał nie musi efektywnie gospodarować energią ludzką – ponieważ i tak nie jest w stanie przetworzyć całej tej energii na pracę, wytwarzającą wartość.

Warunkiem możliwości sytuacji, w której kapitał woli produktywną rodzinę od wysokiej stopy wyzysku (za którą czai się patriarchy), jest więc ograniczoność zasobów siły roboczej (która może być związana z nienadążaniem przyrostu naturalnego za tempem akumulacji). Pytanie (nad którym należałoby się zastanowić w toku dalszych badań nad problematyką pracy reprodukcyjnej w kapitalizmie) brzmi zatem: jaka jest – w tym zakresie – historyczna tendencja kapitalizmu, co (w istocie) głosi, sformułowane przez Marksa, kapitalistyczne prawo ludnościowe (Marks 1968, 753–754), i czy rzeczywiście obowiązuje? Jaką rolę odgrywa (nie brany dotąd pod uwagę) postęp techniczny, wyrażający się we wzroście technicznego składu kapitału?

Ograniczona wyobraźnia Marksa

Kwestia druga dotyczy ilorazu wydajnościowego, aczkolwiek kryje się za nią problem znacznie ogólniejszy.

„Zmniejszonemu wydatkowaniu pracy domowej – pisze Marks – odpowiada [...] zwiększony wydatek pieniężny”. Niewykonane przez żonę/matkę usługi reprodukcyjne mogą być – bez uszczerbku dla procesu reprodukcji siły roboczej – zastępowane, nabywanymi na rynku, usługami (nianie), bądź produktami działu II: „matki, wydarte rodzinom przez kapitał, muszą w szerszym lub węższym zakresie najmować zastępstwo. Prace, których wymaga utrzymanie rodziny, jak szycie, cerowanie itd., muszą być zastąpione przez kupno gotowych towarów”. O ile kluczowe znaczenie posiada w tym zakresie „kupno gotowych towarów”, o tyle wydajność pracy domowej powinna być szacowana przede wszystkim w relacji

do wydajności pracy wytwarzającej towary, posiadające zdolność zastępowania usług reprodukcyjnych (gotowa skarpetka może zastąpić cerowanie starej, preparat opiumowy – opiekę nad niemowlętami, gotowy posiłek – gotowanie). Zakładamy, iż praca reprodukcyjna jest takim samym – jak praca robotników działu II – „wydatkowaniem ludzkiej siły roboczej w znaczeniu fizjologicznym – i w tym charakterze jednorodnej pracy ludzkiej, czyli abstrakcyjnie ludzkiej pracy” (Marks 1968, 53), i jako taka może być charakteryzowana w kategoriach intensywności, a więc podlega zasadzie: „Wtłoczenie większej ilości pracy w dany okres czasu liczy się [...] jako większa ilość pracy” (Marks 1968, 486). Gdy mierzymy zatem długość pracy reprodukcyjnej, nie chodzi nam o czas zegarowy, ale o *ilość* „abstrakcyjnie ludzkiej pracy” wtłoczoną w dany odcinek czasu zegarowego. Szacując wydajność (siłę produkcyjną) pracy reprodukcyjnej w relacji do pracy działu II, pytamy: ile „abstrakcyjnie ludzkiej pracy” ucieleśnia produkt działu II, zastępujący daną ilość „abstrakcyjnie ludzkiej” pracy reprodukcyjnej?

W naszych wcześniejszych rozważaniach trzymaliśmy się założenia, iż sformułowana przez Marksa reguła („Zmniejszonemu wydatkowaniu pracy domowej odpowiada [...] zwiększony wydatek pieniężny”) działa w obydwie strony. A zatem, nie tylko każdą usługę reprodukcyjną można zastąpić konsumpcją nabytego na rynku produktu „gotowego”, ale również: każdy produkt „gotowy” można zastąpić pewną usługą reprodukcyjną. Ale założenie to abstrahuje od różnicy między proletariackim gospodarstwem domowym a gospodarstwem konsumpcyjno-produkcyjnym właściwym monogamicznemu sposobowi produkcji. W monogamicznym sposobie produkcji rodzina monogamiczna nie tylko organizuje proces konsumpcji, ale ponadto wytwarza rzeczowe warunki własnej reprodukcji. Tymczasem to właśnie pozbawienie rodziny możliwości samodzielnego wytwarzania warunków własnej reprodukcji czyni ją rodziną proletariacką. Usługi reprodukcyjne wykonywane w obrębie proletariackiego gospodarstwa domowego mogą zastępować jedynie niektóre rzeczowe składniki reprodukcji. Niektóre z nich są natomiast absolutnie niezastępowalne – co zakreśla granicę procederowi eksternalizacyjnego skracania (fabrycznej) pracy niezbędnej.

Nie oznacza to jednak bynajmniej, że problem wydajności pracy reprodukcyjnej jest – w kontekście rozważań nad stosunkiem kapitalizmu do patriarchy – problemem urojonym. Marks rozważa pracę reprodukcyjną jedynie w ścisłym związku z konkretnymi realiami historycznymi, i te właśnie realia sugerują zestawianie pracy reprodukcyjnej z równie mało wydajnymi usługami nian, bądź z pracą wytwarzającą gotowe środki konsumpcji. Badając jednakże problem stosunku kapitalizmu do pracy domowej bardziej abstrakcyjnie, należałoby zawiesić ten ograniczony punkt widzenia i dopuścić możliwość zastępowania domowej pracy reprodukcyjnej usługami reprodukcyjnymi (adresowanymi do klasy robotniczej), oferowanymi przez (hipotetyczny) dział III, obejmujący kapitalistyczne

przedsiębiorstwa reprodukcyjne. Należałoby w szczególności rozważyć warunki możliwości zainteresowania kapitału takim rozwiązaniem problemu pracy reprodukcyjnej. W rozważaniach nad tym problemem operowalibyśmy ilorazem wydajnościowym zestawiającym wydajność domowej pracy reprodukcyjnej nie z wydajnością działu II, ale z wydajnością kapitalistycznych przedsiębiorstw reprodukcyjnych.

Stwierdziliśmy wcześniej, że populacja może być z punktu widzenia kapitału zasobem skończonym bądź nieskończonym. Otóż opozycja skończoność/nieskończoność może być – z punktu widzenia kapitału – odnoszona nie tylko do populacji (jako rezerwuaru siły roboczej), ale również do każdej, z osobna wziętej, kobiety. Czy kobieta jest „studnią bez dna”, czy można z niej wycisnąć dowolnie wielką ilość abstrakcyjnie ludzkiej pracy reprodukcyjnej, bez uszczerbku dla – wyciskanej z niej – ilości abstrakcyjnie ludzkiej pracy dla kapitału?

Podążając za Marksem (i Engelsem) przyjmowaliśmy, że włączenie kobiety do produkcji przemysłowej jest równoznaczne z oderwaniem jej od pracy reprodukcyjnej. Marks i Engels wychodzą z założenia, że energia kobiety jest energią skończoną – ta sama kobieta nie może (w ciągu jednej doby) zajmować się i wytwarzaniem wartości dodatkowej, i wydłużaniem wartości dodatkowej wytwarzanej przez męża. Jeżeli kapitał potrzebuje kobiety w fabryce, musi oderwać ją od innej pracy, która również zapewnia mu określone korzyści (oszczędności). Każde rozwiązanie ma więc swoją cenę, uszczuplającą ostateczny rezultat. Okoliczność, iż we współczesnych realiach normę stanowi łączenie przez kobiety pracy zawodowej z pracą domową, nie przekreśla wagi problemu, ponieważ zaangażowanie kobiety w bezpośrednią pracę dla kapitału skraca jej pracę reprodukcyjną.

Marks formułuje prawo głoszące, że „zdolność działania siły roboczej pozostaje w stosunku odwrotnym do czasu jej działania” (Marks 1968, 487). Przy założeniu, iż domowa praca reprodukcyjna jest takim samym – jak praca fabryczna – „wydatkowaniem ludzkiej siły roboczej”, oczywiste wydaje się, że czas działania siły roboczej na odcinku reprodukcyjnym musi mieć wpływ na intensywność wydatkowania tej samej – skończonej – siły roboczej podczas jej bezpośredniej pracy dla kapitału. Te same okoliczności, które skłaniają kapitał do maksymalizowania produktywności rodziny, powinny go skłaniać do racjonalnego gospodarowania energią kobiety. Z pomocą mógłby tu przyjść zarówno dział II (o ile zacząłby produkować np. roboty do opieki nad dziećmi, sprzątaniami itd., których obsługa nie wymagałaby żadnej pracy), albo właśnie (hipotetyczny) dział III.

Choć praca reprodukcyjna jest pracą abstrakcyjnie ludzką (w znaczeniu fizjologicznym), kapitał nie wchłania jej jako pracy abstrakcyjnie ludzkiej (pomnażającej jego substancję), a jedynie korzysta z jej aspektu *użytkowego*. O tyle też jest on zainteresowany maksymalizacją jej *użyteczności*, ale nigdy nie może być zainteresowany maksymalizacją jej *nakładu*. W zależności od okoliczności (skończoność/nieskończoność siły roboczej;

skończoność/nieskończoność kobiety), jej nakład może być dla niego albo kwestią obojętną, albo problemem, obciążeniem.

Nieistnienie działu III we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym interpretowane jest niekiedy jako dowód na to, że kapitalizm jest systemem immanentnie patriarchalnym, albo na to, że dział III, oferujący usługi reprodukcyjne po cenach dostępnych dla klasy robotniczej, musiałby doprowadzić do bankructwa systemu kapitalistycznego. Wszystkie tego typu intuicje nie mają żadnej podbudowy teoretycznej i jedynie bezrefleksyjnie odzwierciedlają stan faktyczny. Tymczasem rzeczywistość współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego nie jest po prostu funkcją interesów kapitału, ale wypadkową dążeń kapitału oraz oporu przeciwko ich realizacji. Współwinnym konserwacji archaicznej instytucji domowej pracy reprodukcyjnej może być zatem... ruch robotniczy.

Jeżeli interesuje nas zwrot wektora kapitalistycznego, powinniśmy zbadać teoretycznie prawdopodobne korzyści kapitału globalnego płynące z rozwiązania problemu pracy reprodukcyjnej wewnątrz samej gospodarki kapitalistycznej.

Wykaz literatury

- Engels, Fryderyk. 1961. „Polożenie klasy robotniczej w Anglii. Na podstawie własnych obserwacji i autentycznych źródeł”. W Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, tom 2. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Engels, Fryderyk. 1969. „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa”. W Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, tom 21. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Engels, Fryderyk, i Karol Marks. 1962. „Manifest Partii Komunistycznej”. W Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, tom 4. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1966. „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej”. Tłum. Edward Lipiński. W Karol Marks, Fryderyk Engels, „*Dzieła*”, tom 13. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1968. „Kapitał”. Tom I. W Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, tom 23. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1983. „Kapitał”. Tom III. Część pierwsza. W Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, tom 25, część 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1984. Kapitał. Tom III. Część druga. W Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, tom 25, część 2. Warszawa: Książka i Wiedza.

Florian Nowicki – ur. w 1980 r., związany z Zakładem Filozofii Społecznej IF na WFiS UW. W IF na WFiS UW obronił pracę doktorską (pod kierunkiem prof. Aleksandra Ochockiego) „Społeczne znaczenie płci w marksistowskiej teorii historii”. Zajmuje się filozofią społeczną, antropologią, aksjologią, historią marksizmu, problematyką gender na gruncie marksizmu. Działacz Komisji Operatorów Żurawi Wieżowych OZZ Inicjatywa Pracownicza.

EMAIL: n.florian@poczta.onet.pl

CYTOWANIE: Nowicki, Florian. 2017. Czy (i jak) kapitał zarabia na patriarchy? Praca reprodukcyjna według Marksa. *Praktyka Teoretyczna* 3(25): 261-288.

DOI: 10.14746/prt.2017.3.11

AUTHOR: Florian Nowicki

TITLE: Does Capital Gain from Patriarchy (and if so, How)? Reproductive Labour According to Marx

ABSTRACT: This article provides a thorough overview of the function of reproductive labour in capitalism according to Karl Marx and Frederic Engels. It constitutes one side of the debate on reproductive labour.

KEYWORDS: Karl Marx, Frederic Engels, capitalism, communism, reproductive labour, patriarchy.